

Autor: dr Maciej Chłopek

ZACHODNI SPECJALIŚCI I CHŁOPI PAŃSZCZYŹNIANI: PRACOWNICY MALENIECKIEJ FABRYKI ŻELAZA

Wśród pierwszych pracowników malenieckiej fabryki żelaza byli zachodnioeuropejscy specjaliści sprowadzeni do Polski przez kasztelana Jezierskiego. Był wśród nich pochodzący z Saksonii Henryk Solbach, który jako „stalnik” organizował pracę malenieckiej fabryki żelaza. Z czasem nadzór nad produkcją i organizacją procesów technologicznych przejęli miejscowi specjaliści. Był wśród nich Jacek Lipski, który w 1838 r. przebudował wielki piec w Kawęczynie. Jednak nadzór nad produkcją sprawowali poszczególni właściciele dóbr Ruda Maleniecka. W latach 20-tych XIX w. wśród pracowników miejscowych zakładów metalurgicznych pojawiają się również Żydzi. Jednak podstawową siłą roboczą w miejscowych kuźniach i fryszerkach stanowili chłopci pańszczyźniani zamieszkujący okoliczne wsie. Byli wśród nich tzw. komornicy, którzy odrabiali pewną ilość dni w tygodniu oraz zobowiązani byli do stałej pracy za umówioną z góry cenę. W prywatnych zakładach produkujących wyroby żelazne zatrudniani byli także tzw. wyrobownicy i chałupnicy, którzy odrabiali częściowo pańszczyznę, dorabiając najmem przymusowym. Wraz z rozwojem miejscowego hutnictwa i górnictwa postępowała specjalizacja pracy. Średniowiecznych gwarków zastąpili pracujący w sztolniach i szybach rębacze, górnicy i odpowiedzialni za cembrowanie i stemplowanie wykopów cieśle. Przy wyciąganiu i transporcie urobku zatrudnieni byli szlepy (wozaki), zarazacze (zakładacze) i obsługujący kołowroty ciągarze. Pracą XVII-wiecznej kuźnicy kierował kuźnik, zatrudniający od kilku do kilkunastu ludzi. Byli wśród nich zajmujący się wydobywaniem rudy „kopacze-rudnicy”, odpowiedzialni za tłuczenie i płukanie urobku „płukarze”, wytapiający rudę „dymacze”, przekuwający żelazo „kowale” oraz niewykwalifikowani robotnicy tzw. „koszytarze”. W podobny sposób zorganizowana była praca we fryszerkach, na czele których stał „mistrz fryszerz”. Podlegali mu m.in. podkładający żelazo pod młot „kował młotowy” oraz donoszący w specjalnych koszach (tzw. „wolwasach”) węgiel drzewny „kositarz”. Do obowiązków tego ostatniego należało również sterowanie dopływem wody na koło wodne napędzające młot kuźniczy. W XIX-wiecznej pudlingarni „kositarza” zastąpił „pudlarz” odpowiedzialny za przemykanie kłapy nad kominem pieca oraz za poruszanie rozgrzanej masy żelaznej w piecu pudlarskim. Mechanizacja robót hutniczych i górniczych spowodowała, że sporą część zatrudnionych w miejscowych zakładach metalurgicznych stanowili mechanicy, zawiadowcy i kierownicy. Obsługiwali oni m.in. maszyny parowe, walcarki, prasy i systemy napędowe. W latach 40-tych XIX w. miejscowe zakłady hutnicze dawały zatrudnienie 279 osobom. W tym czasie załoga malenieckiej fabryki żelaza liczyła 42 osoby, w tym 6 majstrów i 14 kowali. Pod koniec XIX w. przy produkcji łopat i gwoździ zatrudnionych było około 80 robotników, zaś w okresie międzywojennym aż 250 osób, w tym wielu miejscowych Żydów. Byli wśród mieszkańcy niewielkiego osiedla przyfabrycznego, które powstało przy malenieckich zakładach. Latem 1942 r. oddziały niemieckie wypędziły z Maleńca wszystkich Żydów, których ostatecznie zamordowano w Treblince.

W pierwszych latach po II wojnie światowej w malenieckiej fabryce żelaza zatrudnionych było około 120 osób, w tym wielu robotników sezonowych oraz pracujących na tzw. akord. W 1950 r. załoga Fabryki Łopat „Stalma” w Maleńcu liczyła już tylko 48 osób zaś dwa lata później 64

pracowników. Pod względem liczby zatrudnionych były to największe zakłady wytwórcze wchodzące w skład Opoczyńskich Zakładów Przemysłu Terenowego w Maleńcu, w których w 1954 r. pracowało łącznie 167 osób, w tym 5 kobiet. W większości byli mieszkańcy pobliskich wsi, tj. Maleńca, Kołońca, Dęby i Adamowa. Wśród długoletnich pracowników zakładu byli m.in. Aleksander Wiaderny, Lucjan Górski, Jadwiga Suchoroska, Zygmunt Stelmach, Czesław Kusiak, Franciszek Farasiński, Antoni Czepelski, Mieczysław Szwed oraz Władysław Stelmach. W tym okresie fabryka zapewnia robotnikom odzież roboczą, ale w ograniczonym zakresie tj. trepy drewniane, okulary ochronne, płaszcze podgumowane oraz buty i rękawice gumowe. W latach 50-tych XX w. praca w zakładzie przebiegała według dwóch zmian, tj. od godz. 6.00 do 14.00 (I zmiana) oraz od godz. 14.00 do 22.00 (II zmiana). W tym okresie przeciętna płaca w przeliczeniu na jednego robotnika wynosiła 635 złotych i była niewiele wyższa od najniższego w tym czasie wynagrodzenia. Mimo deklaracji komunistycznych władz podkreślających potrzebę poprawy standardów życia robotników, warunki pracy w zakładzie były niezwykle ciężkie ze względu na duży hałas panujący na halach produkcyjnych oraz brak odpowiedniego zaplecza socjalnego. Jak przekonywano na łamach gazety „Słowo Ludu” w 1952 r.: „Jakże odmiennie przedstawiało się życie robotników przed wojną w porównaniu z obecnym. Przykładem może być i nasza fabryka łopat „Stalma” w Maleńcu pow. Opoczno. Przed wojną była ona prywatną własnością i nierzadko fabrykanci zatrudniali nawet dzieci od 9 lat. Bronisław Barański zaczął pracować właśnie w 9 roku swego życia. Płace były niskie, a często za tzw. >>kwitki<<, które robotnik otrzymywał zamiast zapłaty, zmuszony był brać w sklepie niepotrzebne artykuły. Kapitałiści w ten sposób wyzyskiwali robotników w fabryce i poza nią. [...] Teraz palacz Barański ma inne warunki życia i zatrudnienia. Został przodownikiem w walce o oszczędność węgla. Swoje wyniki zawdzięcza prawdziwie socjalistycznemu podejściu do pracy. Przychodzi np. do fabryki nieco wcześniej od innych, aby szybciej rozgrzać potrzebne robotnikom żelazo do walcowania. Wysiłki takich jak on przyczyniają się do zwiększenia produkcji. Załoga fabryki „Stalma” w Maleńcu stale przekracza swoje plany roczne. Plan bieżącego roku załoga też już wykonała”. Aż do końca swej działalności maleniecka fabryka żelaza była jednym z największych pracodawców w regionie. Część jej załogi znalazła zatrudnienie w innych zakładach metalurgicznych funkcjonujących w okolicach Końskich i Stąporkowa.